

Tadeusz Kowalik, *WWW.TRANSFORMACJA.PL*, Warszawa 2009, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, s. 278.

Książka Tadeusza Kowalika to „dwa w jednym”: historyczna analiza, ale zarazem i krytyka polskiej transformacji, a szerzej – współczesnego zglobalizowanego kapitalizmu, w którym dominującą rolę odgrywają wielkie korporacje i rynki finansowe<sup>1</sup>. Tytuł książki, zauważmy, brzmi nieco zagadkowo. Wstęp nie informuje, że wpisanie go do wyszukiwarki wprowadzi nas na stronę internetową o tej samej nazwie, zawierającą liczne dokumenty i wypowiedzi, uzupełniające i rozszerzające to, co drukowana praca prezentuje. W niniejszym omówieniu, ze względu na charakter pisma, w którym jest ono publikowane, skupię się przede wszystkim na wątkach historycznych, odwołując się do sformułowanej przez autora krytyki w tej mierze, w jakiej jest to niezbędne dla wyjaśnienia konstrukcji i zamysłu książki.

„Krytyka moja – pisze autor – opiera się na dwóch związanych ze sobą przesłankach: nowy ład społeczno-ekonomiczny oceniam nie tyle z punktu widzenia dynamiki wzrostu gospodarczego i międzynarodowej konkurencyjności, ile umiejętności wykorzystania zasobów siły roboczej oraz zaspokojenia materialnych potrzeb głównych grup ludności” (s. 3). Ocena, jaką Kowalik wystawia polskiemu kapitalizmowi, jest miążdżąca: „charakteryzuje się [on] masowym

---

<sup>1</sup> Pod tym względem książka jest raczej deklaracją zaniepokojenia stanem współczesnej cywilizacji niż naukową analizą. Autor dołącza do licznej grona liberalno-lewicujących krytyków owego stanu rzeczy, pośród których wymienić można Paula Krugmana, Josepha Stiglitz, George’a Sorosa, a ostatnio Tony’ego Judta.

bezrobociem, dużą liczebnie warstwą ludzi żyjących w ubóstwie, wysokimi i ciągle rosnącymi rozpiętościami płacowymi i dochodowymi. Na drugim biegunie znajduje się zróżnicowana co do charakteru i zasobności warstwa właścicieli kapitału i dysponentów władzy o silnej, klientelistycznej lub otwarcie korupcyjnej więzi między nimi. Oba te bieguny to rezultat nie tyle żywiołowych procesów rynkowych, ile świadomej działalności (i zaniechań) państwa” (s. 215). Jest więc ten kapitalizm schumpeterowską „cywilizacją nierówności”. Modelowi temu, opartego na wzorcach anglosaskich, przeciwstawia Kowalik rozwiązania zachodnioeuropejskie – zwłaszcza skandynawskie – łączące wysoką efektywność gospodarki ze znacznym zabezpieczeniem społecznym i dbałością o społeczną inkluzję. Przeciwstawia mu także doświadczenie azjatyckie, gdzie szybkemu wzrostowi i modernizacji towarzyszyło zmniejszanie, a nie zwiększanie różnic dochodowych. Teza kluczowa jest taka, że wybór ścieżki transformacji i modelu kapitalizmu nie były nieuchronną koniecznością, lecz skutkiem politycznej decyzji elit, i że istniała realna alternatywa, pozwalająca łączyć efektywność z ochroną poziomu życia, inkluzją społeczną i mniejszym stopniem zróżnicowań ekonomicznych.

Książka zaczyna się od wprowadzenia, poświęconego upadkowi socjalizmu, po której następują trzy części, zatytułowane „Szok jako terapia”, „Elitarne przekształcenia własnościowe” oraz „Z myślą o przyszłości”. Autor rekonstruuje genezę i przebieg transformacji, odtwarza jej uwarunkowania polityczne, a także sytuuje w szerokim kontekście przemian globalnego kapitalizmu. W odniesieniu do procesów zachodzących w Polsce praca oparta jest na bardzo różnorodnym materiale – na niepublikowanych dokumentach, do których autor dotarł dzięki swym kontaktom, także na osobistych rozmowach i wspomnieniach zdarzeń, których był uczestnikiem, na publikowanych wspomnieniach i wypowiedziach innych uczestników, na materiałach i wypowiedziach prasowych, i oczywiście na obfitej polskiej i zagranicznej literaturze poświęconej przemianom. Światowy kontekst naszkicowany jest znacznie grubszą kreską, głównie przez odwołania do opinii wielu czołowych ekonomistów.

Od razu powiem, że pierwsza część książki, poświęcona intelektualnej i politycznej genezie polskiej transformacji, jest najciekawsza. Sposób, w jaki autor ocenia skutki transformacji, wydaje mi się mniej przekonujący, zarówno ze względów metodologicznych, jak i merytorycznych.

Część pierwsza podporządkowana jest pytaniu, jak to się stało, że ukształtowane w czasach PRL, socjaldemokratycznie i prorobotniczo nastawione elity – czego manifestacją był ruch „Solidarności” w latach 1980–1981 – przeszły na pozycje neoliberalne, tworząc projekt transformacyjny zdecydowanie niekorzystny dla mas pracowniczych, skądinąd bazy politycznej ruchu opozycyjnego. Metoda, jaką tu autor stosuje, polega na odtwarzaniu idei i poglądów głównych reformatorów i ich zaplecza intelektualnego. Kowalik, historyk myśli ekonomicznej i ekonomista o nastawieniu humanistycznym, dysponuje tu dobrym aparatem analitycznym i wyczuleniem na kontekst. Pokazuje, jak kształtowały się poglądy uczestników zdarzeń w dłuższym okresie i jak ulega-

ły modyfikacji pod wpływem biegu wypadków, otwierających się nowych możliwości, a także kształtujących się interesów.

Starając się odtworzyć genezę owego projektu, sięga do lat osiemdziesiątych i wskazuje na załamywanie się w środowiskach opozycyjnych resztek idei socjalistycznej. Analizując kształtowanie się poglądów zarówno elity opozycyjnej, jak i profesjonalnych ekonomistów, pokazuje, jak pod wpływem rozczarowania dorobkiem reform państwowego socjalizmu oraz płynących z Zachodu idei konserwatywno-liberalnych, a także doświadczeń amerykańskich z czasów Ronalda Reagana, a zwłaszcza brytyjskich z czasów Margaret Thatcher, polscy intelektualści i opozycjoniści zbliżali się coraz bardziej do poglądu, że niezbędne jest daleko idące urynkowanie, któremu na przeszkodzie stać może dobrze zorganizowany ruch pracowniczy. Z przyczyn bardziej przyziemnych nastawienie to podzielało wielu przedstawicieli rządzącego establishmentu, którzy w restytucji gospodarki prywatnej już pod koniec lat osiemdziesiątych widzieli dla siebie nowe szanse. Chronologiczną analizę prowadzi Kowalik poprzez dokumenty Okrągłego Stołu, gdzie odnajduje wielość koncepcji, w tym także „pierwsze jaskółki «skoku» w nowy system”.

Sporo uwagi poświęca pierwszej połowie 1989 r., gdy gospodarkę urynkował rząd Mieczysława F. Rakowskiego, a jego minister finansów, Andrzej Wróblewski, zaangażowany był w przygotowywanie zmian oczekiwanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Analizując ten okres, autor prezentuje kilka (niepublikowanych) wersji projektów reform dla Polski, pochodzących od George’a Sorosa. Charakterystyczne, że były one bardziej wyczulone na kwestie ochrony poziomu życia niż późniejszy projekt terapii szokowej. Zagęszcza analizę wraz z momentem przełomu politycznego i przedstawia idee czołowych doradców zagranicznych – Polaków z Londynu: Stanisława Gomułki i Jacka Rostowskiego oraz Amerykanów: Jeffrey’a Sachsa i Davida Liptona. W szczególności Gomułce przypisuje dużą rolę w zaangażowaniu w obronę thatchrowskiego modelu kapitalizmu z domieszką znacznego bezrobocia jako wzorca stosownego dla transformacji<sup>2</sup>.

Wraz z przełomem politycznym projekt transformacji nabrał bardziej radykalnego charakteru. Kowalik za kluczowe postacie w jego politycznej realizacji uważa oczywiście Tadeusza Mazowieckiego i Leszka Balcerowicza, a obok nich – Jacka Kuronia i doradcę Mazowieckiego, Waldemara Kuczyńskiego. Duże znaczenie przypisuje też, jak wspomniałem, doradcom zagranicznym. Szczególną rolę odegrał tu, zdaniem Kowalika, Sachs – nie tyle jako autor idei zmian, ile jako niesłychanie skuteczny, dzięki swej sławie i perswazyjności, propagator. Nie bez znaczenia było zaangażowanie Bronisława Geremka i Adama Michnika, z których każdy dysponował wówczas wielkim wpływem na politykę, a ostatni – jako redaktor „Gazety Wyborczej” – także na opinię

---

<sup>2</sup> Roli Gomułki Kowalik poświęcił odrębną pracę – ponad 1000-stronnicowy wybór dokumentów z prywatnego archiwum tego ekonomisty, poprzedzony „wywiadem-rzeką”; *Stanisław Gomułka i transformacja polska. Dokumenty i analizy 1968–1989*, wyd. T. Kowalik, Warszawa 2009.

publiczną. Podobnie jak Mazowiecki, nie znali się na gospodarce, ale dali się przekonać, że w warunkach narastającego załamania tylko terapia szokowa niesie szanse powodzenia. Zasadniczą rolę odegrał oczywiście Balcerowicz, do którego autor książki ma stosunek ambiwalentny – zdecydowanie nie zgadza się z jego poglądami i polityką, ale wysoko ceni za wykazaną w pierwszych latach transformacji odwagę i siłę charakteru. „Ku zaskoczeniu wielu osób, jego talent, a przede wszystkim charakter, okazały się wielkiej próby [...] nawet zdecydowani przeciwnicy [...] ujrzeni w nim męża stanu, odpowiedzialnego za losy kraju i gospodarki” (s. 83).

Kowalik uważa, że wobec terapii szokowej i budowy kapitalizmu neoliberalnego istniały w owym czasie przynajmniej szkicowo zarysowane alternatywy. Powołuje się na sporządzone wówczas obszerne (lecz niepublikowane) opracowanie Konsultacyjnej Rady Gospodarczej, analizujące doświadczenia szwedzkie, oraz na gradualistyczne koncepcje, dające się wywieść z prac Kazimierza Łaskiego, Włodzimierza Brusa i Jánoša Kornaia. Uważa też, że przecenia się wpływ nacisku MFW na kształt programu stabilizacyjnego i że władze polskie nie wykorzystały istniejącego pola manewru w czasie negocjacji. W części książki poświęconej przemianom własności powraca do tego z innego punktu widzenia, krytykując porzucenie idei pluralizmu własności na rzecz własności ściśle prywatnej. Zarówno koncepcję stabilizacji, jak i przekształceń własnościowych uznaje za wybór elit, dowodząc zarazem, że inna droga byłaby bardziej sprawiedliwa, i to bez utraty efektywności gospodarczej.

Być może, ale przedstawione przez Kowalika na poparcie tej tezy argumenty mają niepełny charakter. Dowodzi ich, posługując się wspomnianymi już odwołaniami do krajów skandynawskich i azjatyckich. Autor recenzji nie odrzuca tych tez, przeciwnie, odnosi się do nich z sympatią. Jednak ich dobre uzasadnienie wymagałoby kilku dalszych kroków badawczych z zakresu socjologii historycznej i ekonomii politycznej. Należałoby więc odpowiedzieć na pytanie, czy w Polsce (i szerzej, w pokomunistycznych krajach Europy Środkowej) spełnione były te warunki kulturowej i politycznej spójności, które pozwoliły – i to w pewnych określonych i szczególnych historycznych momentach – Skandynawii czy Azji na realizowanie owych projektów<sup>3</sup>. Ponadto, warunkiem realizacji owych projektów było sprawne i kompetentne (a w przypadku Korei Południowej i Tajwanu także bezwzględne) państwo. Stworzenie takiego państwa w warunkach pokomunistycznych było być może jednak jeszcze trudniejsze niż skokowa, żywiołowa transformacja. Uznanie, że neoliberalowie przesadzają w negatywnej ocenie możliwości państwa w ogóle, nie przesądza jeszcze o jego sile i sprawności w warunkach Polski początku lat dziewięćdziesiątych.

Można też wyobrazić sobie czysto ekonomiczną analizę odmiennej drogi stabilizacji, przeprowadzoną w bardziej konwencjonalny, neoklasyczny sposób, poprzez dokonanie porównań kilku wariantów symulacji procesów dostosowawczych. Istnieją ciekawe precedensy takich kontrfaktycznych

---

<sup>3</sup> Por. na ten temat Ch. Johnson, *MITI and the Japanese Miracle. The Growth of Industrial Policy, 1925–1975*, Stanford 1982, s. 307 i *passim*.

analiz<sup>4</sup>. Idąc tą drogą, można modelować odmienne warianty kształtowania popytu (autor dowodzi, że zbytne ograniczanie go pogłębiało recesję) i podatków, i badać, jak wpłynęłoby to na wielkość produkcji, zatrudnienie i rozkład dochodów. Wymagałoby to oczywiście zupełnie innego niż zastosowany w książce aparatu badawczego. Miejmy nadzieję, że podejmie kiedyś takie zadanie odpowiednio wyposażony warsztatowo przedstawiciel młodego pokolenia historyków gospodarczych. Historia alternatywna jest często traktowana podejrzliwie, jako swego rodzaju gdybanie. Niesłusznie. Ocena znaczenia jakiegokolwiek zdarzenia lub procesu wymaga myślowego eksperymentu polegającego na wyobrażeniu sobie, jak ukształtowałyby się sytuacja, gdyby przebiegały one odmiennie. I to właśnie historia gospodarcza wypracowała w tym zakresie w ostatnich kilkunastu latach precyzyjne, choć pracochłonne techniki badawcze.

Nie sposób więc nie zgodzić się z Kowalikiem, że przyjęta droga nie była jedyną możliwą, choć ciągle dalecy jesteśmy od odpowiedzi, czy droga odmienna byłaby lepsza i bardziej sprawiedliwa. Niezależnie od jej wyboru, dokonująca się w kilkunastu krajach transformacja była jeśli nie skokiem, to krokiem w nieznaną i przyniosła liczne zaskoczenia. Według Gérarda Rolanda, autora wyrafinowanego, obszernego podręcznika ekonomii transformacji, największe spośród tych zaskoczeń, które trzeba uznać za przykre, to znaczne przewyższający oczekiwania spadek produkcji i PKB, częściowo niekorzystne skutki prywatyzacji (*insiders privatization*) oraz szybki wzrost przestępczości zorganizowanej (Roland wymienia też zaskoczenia pozytywne, co w tym miejscu pomijam)<sup>5</sup>. Polska nie była więc wyjątkiem, ale też sytuacja kształtowała się naszym kraju wcale nie gorzej, a może lepiej niż w innych.

Jak powiedziałem, analiza historyczna krystalizowania się kształtu transformacji wydaje mi się najciekawszą częścią książki, a to ze względu na zastosowany przez autora warsztat historyka idei oraz prowadzoną przezeń własną analizę źródeł. Interpretacja efektów trochę rozczarowuje, bardziej z metodologicznych niż merytorycznych względów. Kowalik dowodzi, że w wyniku transformacji powstał system niesprawiedliwy w sensie trudnych do uzasadnienia nierówności w rozkładzie bogactwa (własności) i dochodów oraz znacznego zakresu ubóstwa i wykluczenia społecznego. Nie zaprzeczam trafności tej tezy, ale mam wątpliwości co do sposobu jej dowodzenia. Kowalik nie wprowadza jakiegoś systematycznego modelu analitycznego, lecz przytacza ogromną liczbę opinii rozmaitych autorów, opinii o różnym kalibrze – niektóre wynikają z rozważań teoretycznych, inne z badań, jeszcze inne mają okazjonalny charakter

---

<sup>4</sup> Fascynującym przykładem jest analiza industrializacji radzieckiej, dokonana przez Roberta C. Allena (*Farm to Factory. A Reinterpretation of the Soviet Industrial Revolution*, Princeton 2003).

<sup>5</sup> G. Roland, *Transition and Economics. Politics, Markets, and Firms*, Cambridge, Mass. 2000, s. 2–5. Książka ta mieści się w głównym nurcie neoklasyczo-instytucjonalnej ekonomii i szeroko wykorzystuje formalny aparat, zwłaszcza teorii gier. Nie przeszkadza to jej autorowi skłaniać się raczej ku gradualnej niż skokowej wersji transformacji.

publicystyczny. Sprawia to chwilami wrażenie, że za wszelką cenę stara się przedstawić możliwie ciemny obraz transformacji. Nagromadzenie owych negatywów w gruncie rzeczy jest kontrproduktywne, prowokuje bowiem czytelnika do podejrzeń, że w ferworze polemiki z neoliberalami Kowalik ma skłonność do popadania w przesadę<sup>6</sup>. Podkreślam, że nie chcę zaprzeczać skali zróżnicowań dochodowych i zakresu biedy w Polsce, ale warto mieć na uwadze, że w latach dziewięćdziesiątych były one nie tylko wynikiem transformacji, ale i efektem dużej wagi zacofanej, biednej wsi – oprócz PGR-ów, o których pisze autor, także na półnaturalnych, przeludnionych drobnych gospodarstwach.

Recenzent nie jest też do końca usatysfakcjonowany sposobem przedstawienia centralnej dla książki kwestii relacji między wzrostem (efektywnością) a równością (w sensie *equity*). Po pierwsze, nie jest jasna teza autora: czy uważa, że w konkretnym polskim przypadku można było uzyskać tę samą lub większą efektywność (wzrost gospodarczy) przy mniejszych zróżnicowaniach dochodowych? Czy też może sądzi, że postulat sprawiedliwości powinien prowadzić do jakiegoś *trade-off* między wzrostem a równością? Po drugie, teoretycznej stronie tej niezwykle ważnej problematyki autor poświęcił chyba miejsca albo za mało, albo za dużo. Wiele jest polemik z polskimi neoliberalami, wiele cytatów autorów poglądów bliższych autorowi, ale w końcu czytelnik odnosi wrażenie zbytniej szkicowości tych części książki<sup>7</sup>. Specjalista nie dowie się z niej rzeczy nowych, zaś student czy zainteresowany laik nie znajdzie systematycznego wykładu, prowadzącego go od poziomu filozofii politycznej, poprzez spory w ramach teorii ekonomii, po dyskusje dotyczące historycznych doświadczeń.

Książka Kowalika ma charakter na poły naukowy, na poły publicystyczny<sup>8</sup>. Niewątpliwie wynika to z polemicznego temperamentu i talentu autora, który

---

<sup>6</sup> Kowalik podaje np. (s. 203), że w 2003 r. 58% społeczeństwa żyło poniżej minimum socjalnego i że następnie GUS przestał odpowiednio dane publikować. Ostatnie stwierdzenie sugeruje wręcz jakąś konspirację dla ukrycia informacji o niemal powszechnej, trzecioświatowej nędzy. Tymczasem wskaźnik minimum socjalnego – wielkość ustalana arbitralnie dla celów polityki społecznej – ze względów statystycznych z reguły lokuje się w pobliżu średniej dochodów.

<sup>7</sup> Nie jestem pewien, czy np. polemika z obrazem Rawlsa w oczach Balcerowicza jest warta poświęconego jej miejsca, choć rozumiem, że chodziło tu głównie o odtworzenie poglądów na równość architekta polskiej transformacji. Cena tego jest jednak taka, że czytelnik niespecjalista nie dowie się z książki nic np. o poglądach Amartyi Sena, jak by nie było czołowego w tych kwestiach autorytetu.

<sup>8</sup> Redakcja książki – co obciąża wydawcę, a nie autora – nie odpowiada profesjonalnym standardom pracy naukowej i jest mało staranna. Bibliografia nie wydziela różnych typów źródeł i opracowań, zastosowany system odwołań typu „autor, data” (nie bardzo zresztą odpowiedni dla książki o humanistycznym głównie charakterze) posługuje się mało przejrzystymi określeniami autorów instytucjonalnych, a listy prac poszczególnych autorów nie są ułożone, jak to się zwykle czyni według dat, lecz według tytułów. Czasem trudno zorientować się w charakterze źródła: na s. 121 mówi się o „głośnym, ale nigdy nie opublikowanym ani nie spolszczonym programie Sachsa-Liptona”, by w tym samym akapicie i kontynuując myśl cytować tekst tych autorów

nie chce być tylko i wyłącznie badaczem, lecz poprzez ostrą krytykę uczestniczy w kształtowaniu rzeczywistości. Jest bardzo ważnym głosem o niedawnej przeszłości, ale i o dniu dzisiejszym i jutrzejszym. Głos ten z pewnością w debacie publicznej nie powinien być zignorowany. Jest zarazem cenną inspiracją dla badaczy najnowszej historii gospodarczej. Nie tylko bowiem rekonstruuje intelektualny szlak krystalizowania się transformacji, ale też stawia ciekawe i ważne pytania i hipotezy, zasługujące na systematyczne zbadanie, a zarazem przypomina, że zdarzenia mogły się potoczyć odmienne.

*Jacek Kochanowicz*

---

z „Gazety Bankowej”. Polska nie jest najbiedniejszym krajem Unii Europejskiej (s. 224), Bułgaria i Rumunia są biedniejsze. Na s. 238 (rozkwit USA) chodzi chyba o trzecie, a nie pierwsze ćwierćwiecze XX w. W pisowni nazwisk obcych (Iván Szelényi, János Kornai) pominięte są znaki diakrytyczne, w słowach obcych niewłaściwie użyte są małe litery („american” zamiast „American”). Polska nazwa rodzaju sił zbrojnych USA to „Korpus Piechoty Morskiej”, a nie „korpus marynarki wojennej” (s. 244). Jeden ze współautorów wspomnianego na s. 215 artykułu z „New Left Review” o kapitalizmie bez kapitalistów jest kobietą, czego nie widać w poświęconym temu tekstowi sformułowaniu.